Sprawiedliwe strofowanie

„Niech mnie bije sprawiedliwy, a przyjmę to za miłosierdzie, niech mnie gromi, a będzie mi to za najwyborniejszy olejek, który nie zarazi głowy mojej” – Psalm 141:5.

W Piśmie Świętym wyraz „sprawiedliwy” jest użyty w dwojakim znaczeniu. W jednym znaczeniu odnosi się to do absolutnej sprawiedliwości, jak to jest wyrażone w tekście: „Nie ma sprawiedliwego ani jednego”. W tekście, który rozbieramy, wyrażenie to zdaje się odnosić do Chrystusa Pana, który jako sprawiedliwy sędzia strofuje i karze. W tym znaczeniu karanie przychodziłoby od Pana, a ten co jest karany, przyjąłby to z wdzięcznością, będąc przekonany, że mądrość, sprawiedliwość i miłość Boża współdziałają z tym gromieniem. W drugim znaczeniu wyraz „sprawiedliwy” odnosi się do rodzaju ludzkiego. Pismo Św. wspomina o różnych osobach, nazywając je sprawiedliwymi, nie w tym znaczeniu, że ktokolwiek z nich był doskonałym, lecz dlatego, że mieli szczere intencje, pragnęli czynić dobrze i swoim postępowaniem objawiali ducha Bożego, ducha sprawiedliwości.

W powyższym tekście użycie wyrazu „sprawiedliwy” zdaje się znaczyć, że wszyscy, co są ludem Bożym, powinni wiedzieć, jak napominać i strofować w sprawiedliwości i w sposób, który byłby pomocny i z pożytkiem dla nich, co są strofowani, w ten sposób, który by im przyniósł zadowolenie, radość i pociechę, coś jakoby wonny olejek, którego zapach pozostałby przez dłuższy czas.

Mając to na myśli, moglibyśmy osiągnąć ważną naukę z tego, przede wszystkim powinniśmy być z tych, którzy przyjmują strofowanie jako od Pana i pragną być wprowadzonymi na właściwą drogę postępowania, jeżeli w czymkolwiek błądzimy; po wtóre, powinniśmy być z tych, którzy pojmują, że jeżeli napominanie ma być dane drugiemu, to powinno być takie, aby nie przyniosło szkody, lecz aby uczynione było w duchu właściwym, aby tego, co jest strofowany, zbudować i pocieszyć. Ażeby taki skutek mógł być osiągnięty, strofowanie powinno być sympatyczne, uczynione z miłością braterską, mając na względzie, że wszystek lud Boży jest upadły co do ciała, lecz jeżeli jest Nowym Stworzeniem w Chrystusie, to powinien posiadać zmysł Pański, pragnienie przynoszenia Mu chwały. Ktokolwiek z braci chce napomnieć drugiego z tego punktu zapatrywania, powinien mieć na względzie, że osoba napominana nie ma złej woli, złej intencji i dlatego powinno się traktować fakty w sposób jak najdelikatniejszy. Napominanie tego rodzaju nie powinno być czynione nagle, a osoba strofująca mieć na względzie właściwy czas itd., jako od Pana. Tylko w taki sposób sprawiedliwy powinien napominać drugiego. Dobra rozwaga i modlitwa powinna poprzedzić strofowanie, trzeba być przekonanym, że to będzie z pożytkiem dla brata lub siostry. Gdyby wszystkie napominania były czynione w tym duchu i w taki sposób, to możemy być pewni, że byłyby one pożyteczniejsze, aniżeli te, które są zwykle czynione.

Szorstkie gromienie jest niesprawiedliwe

Wyrażenie: „Nie zarazi głowy mojej” znaczy, że tego rodzaju gromienie nie przyniesie krzywdy, lecz stanie się błogosławieństwem, pożytkiem. Zarazić głowę znaczyłoby tyle, co zabić tę osobę. Człowiek sprawiedliwy nie ma czynić krzywdy nikomu, lecz ma czynić, co jest dobrego. Na ile kto wyrządza krzywdę innym ludziom, na tyle jest niesprawiedliwym, a kto krytykuje, gromi itp. w sposób przynoszący krzywdę strofowanym, ten jest niesprawiedliwym. Tacy pierwej powinni nauczyć się, jak powinno się strofować. Wyrażenie apostoła Pawła: „grom, strofuj” itp. nie było dane wszystkim, ale jedynie Tymoteuszowi, który był starszym zgromadzenia. Jedynie tacy powinni być wybierani na starszych, którzy są umiarkowanymi, ludźmi rozwiniętymi, co nauczyli się trzymać nad sobą kontrolę, trzymać na wodzy swój język i umieją prowadzić swoje życie umiejętnie. Tacy napominając drugich, mogą to czynić z pożytkiem, a nie z krzywdą dla drugich. Celem napominania jest, aby błądzącą osobę przyciągnąć do Pana i w ogóle być jej pomocnym.

Starszemu nie łaj

Rada apostoła Pawła do Tymoteusza, aby „starszemu nie łajał”, nie dotyczy starszego zgromadzenia, lecz osoby starszej wiekiem, starszego od siebie – ze starszym obchodź się jak z ojcem, podobnie obchodź się ze starszą niewiastą jak z matką. Młodzieńców napominaj jako braci, młode niewiasty jako siostry. Jednym słowem: starszy nie na to jest obrany, ażeby ukrócał wolność i przywileje drugich. Duch dobroci, łagodności itp. jest duchem świętym. Jeżeli starszy gromi w innym duchu, to niechaj pamięta, że strofowany nie jest dzieckiem, więc nie powinno się z nim obchodzić w taki sposób, jak się obchodzi z dziećmi. Niewłaściwy sposób napominania lub strofowania sprowadza wiele trudności i doświadczeń.

Nie byłoby to rozumnym ani przyzwoitym dla młodszej osoby wiekiem wybuchać gniewem przeciwko starszemu w latach, który jak się jemu zdaje, powinien już

wiedzieć, jak postępować. Nieprzyzwoitym byłoby odzywać się do nich w taki sposób: „Ja cię nauczę” albo: „Ja wam pokażę”. Taki duch sprowadziłby wiele kłopotu w różnych miejscach.

Uwagi apostoła Pawła wskazują na zupełnie inne postępowanie. On zachęca do łagodności, do dobroci, by zwracać uwagę na wiek i na wszystko, co prowadzi do ogólnego pożytku i zadowolenia. Z różnych pism można się dopatrzyć, że w dawnych czasach bywało większe poszanowanie w rodzinie, aniżeli to bywa w naszych czasach, dowodzą tego słowa apostoła Pawła do Tymoteusza: „Starszemu nie łaj, ale jako ojca napominaj, młodszych jako braci, starsze niewiasty jako matki, młodsze jako siostry” – 1 Tym. 5:1-2. Dziś jest zwyczajem być grzecznym dla obcych, a bardzo niegrzecznym w rodzinie. Niektórzy są bardzo grzecznymi względem obcych, a niegrzecznymi względem tych, którym należy się poszanowanie, pomoc i sympatia. Ta sama myśl odnosi się do napomnienia, by miłować jako braci. Dziś, jeżeli ktoś chce znaleźć prawdziwego przyjaciela, to zapewne nie znajdzie go we własnej rodzinie. W tym względzie postęp naszych czasów nie odbywa się w kierunku dodatnim. Ojciec, matka, bracia, siostry, wszyscy powinni być traktowani z dobrocią i miłością. Ta sama zasada powinna być zastosowana do domowników wiary.

Miłość nie czyni złego bliźniemu

Paweł apostoł w Liście do Tymoteusza (2 Tym. 4:2) jako sługa Boży wyjaśnia, że głoszona Ewangelia ma w sobie trzy zarysy: 1) strofowanie, 2) gromienie, 3) napominanie. Lud Boży jednak powinien mieć się na baczności, ażeby nie korzystał zbytnio z pierwszych dwóch zarysów. Ten, co chce strofować właściwie, powinien mieć serce przepełnione miłością i sympatią ku osobie, którą chce strofować, w przeciwnym razie strofowanie może sprowadzić więcej złego niż dobrego. Oprócz miłości powinno się mieć także równowagę umysłu, ażeby być zdolnym obrócić strofowanie na dobro i pożytek dla strofowanego, jeżeli on tego potrzebuje. Dlatego dzieci Boże powinny być roztropne jako węże, a pokorne (nieszkodliwa) jako gołębice. Napominanie jest sposobem usługiwania, który przez większość ludu Bożego może być z pożytkiem praktykowany. Jednak i ten sposób, jak i inne, powinien się odznaczać cierpliwością, łagodnością i dobrocią.

Kiedy przebaczenie jest właściwe

Uważajcie na siebie. Gdy zgrzeszył brat twój przeciw tobie, upomnij go, a jeśli będzie żałował, przebacz mu. A choćby siedem kroć na dzień zgrzeszył przeciwko tobie i siedemkroć zwrócił się do ciebie, mówiąc: „Żałuję”, odpuścisz mu (Łuk. 17:34). Pan Bóg nie przebaczy nam naszych grzechów dopóki nie przyznamy się do winy i zażądamy przebaczenia. Pan zaznacza, że właściwą jest rzeczą, by ci, którzy przeciw nam grzeszą, przyznali się do winy, zanim im przebaczymy. Jeżeliby zwrócił się do ciebie mówiąc: „Żałuję” – odpuścisz mu.

Nie mamy przyjąć jednej części Boskiej wskazówki, a ignorować drugą. Nie możemy powiedzieć, że nasz Pan, gdy mówił: „Przebacz mu”, nie miał na myśli, ażeby go pierwej upomnieć, a jeżeliby żałował, odpuścić. U większości jednak byłoby zbyteczne żądać od drugich żałowania, chyba że oni sami byliby przestępcami, to wtedy ich obowiązkiem byłoby żałować i prosić o przebaczenie. Wielu nie bardzo skłonnych jest do przebaczenia, nie trzeba więc mówić, że mają czekać, aż ci co względem nich zawinili zażądają przebaczenia.

Nie powinniśmy zważać na drobnostki

Z drugiej strony w tej sprawie powinno się zwracać baczną uwagę na siebie. Chrześcijanin powinien mieć łagodne i dobre usposobienie na podobieństwo Boże. W drobnych i mało znaczących sprawach powinien mieć tyle sympatii i miłości, ażeby nie zwracać uwagi na drobne przewinienia i krzywdy jemu wyrządzone tak, jak Bóg w Chrystusie obchodzi się z nami, chyba, że zło czynione jest ze znajomości i rozmyślnie. Gdyby to prawo było zastosowane między chrześcijanami, to jest, by nie uznawać za obrazę nic takiego, co nie jest czynione rozmyślnie lub nie jest w intencji obrażenia, stałoby się wielkim błogosławieństwem dla wielu i byłoby wzrostem na podobieństwo Boże.

Przestępstwa, o których Pan mówi, nie są sprawami błahymi, urojonym złem lub tym podobnym, ale są to wyraźne krzywdy nam uczynione i które mogą być udowodnione i z tego powodu jest poniekąd obowiązkiem grzecznie, łagodnie i umiejętnie napomnieć krzywdziciela, dać mu do zrozumienia, że odczuwamy tę krzywdę, że ona nas boli i zasmuca. W takich sprawach mamy podaną przez naszego Pana właściwą regułę strofowania napominania (Mat. 18:15-17), która to reguła była nieraz wyjaśniana w „Straży”, jak i w innej literaturze. Kto tej reguły Pańskiej nie przestrzega, dowodzi, że wcale nie ma ducha uczniostwa. Niewiele reguł Pan wystawił dla swoich naśladowców, lecz ta reguła, w jaki sposób załatwiane być mają różne krzywdy i nieporozumienia pomiędzy braćmi, jest podana i określona bardzo wyraźnie, a pomimo to jest ona gwałcona i ignorowana nawet przez tych, co mienią się być dojrzałymi chrześcijanami.

Tak jak Chrystus odpuścił nam

Gotowość do przebaczenia powinna być zawsze przez nas objawiana. Nasza dobrotliwość i pragnienia, aby nie myśleć źle (lub możliwie jak najmniej) powinna być pokazana w codziennym życiu we wszystkich naszych uczynkach i słowach. Takie postępowanie byłoby zbliżone do postępowania Bożego względem

grzeszników. Pan Bóg nie czekał na grzeszników, aż będą żałować i prosić o przebaczenie. Całe poselstwo ewangeliczne jest w tym celu: „Jednajcie się z Bogiem”. Nasze serca powinny być gotowe do przebaczenia i powinniśmy znajdować się w takim usposobieniu, aby nasza twarz na to wskazywała i nasze słowa o tym świadczyły – szczególnie, gdy kogo napominamy, niechaj będzie widoczna nasza chęć przebaczania, którą zawsze powinniśmy żywić w sercach naszych.

Pan Jezus szczególną zwraca uwagę na różnicę między zewnętrznym objawem przebaczenia, które się czyni ustami, a przebaczeniem z serca. Zewnętrzne jest to, które się czyni ustami, podczas gdy wewnątrz pozostał duch nieprzejednany. Takie coś zależy jedynie od okoliczności i jest tylko kwestią czasu, gdy znowu złość i nienawiść wybuchnie z ponowną siłą. Bóg czyta serce każdego, więc jeżeli ktoś wymawia ustami, a nie odczuwa tego w sercu, Pan Bóg takiego przebaczenia nie uznaje. Więc próżne byłoby słowo: „Ja miłuję tego brata, ja się na niego nie gniewam”, a jednocześnie słowem lub uczynkiem okazuje, iż stara się mu szkodzić. Wszystkie obmowy, złość, nienawiść, zazdrość i walka pochodzą ze złego serca. Z tego powodu wszyscy, którzy pragną być członkami Ciała Chrystusowego, muszą wyczyścić stary kwas nienawiści, jeżeli chcą być uczestnikami przaśnego chleba (Ciała Chrystusowego). Przebaczenie z serca powinno być stałym usposobieniem. Powinno się unikać wszelkiego innego usposobienia, oprócz gotowości do przebaczenia i dobrej chęci ku wszystkim, bez względu na to, jak ciężko ktoś przeciw nam zawinił. Jeżeli to jest naszym usposobieniem, to będziemy chętni i gotowi okazać to na zewnątrz tym, co żądają przebaczenia. Z tego względu nie będziemy wymagali od żałującego formalności lub odpowiednich wyrazów, ale na podobieństwo ojca marnotrawnego syna, sam widok przychodzącego w pokornym usposobieniu pobudzi nasze serce, by wyjść naprzeciw niemu z gotowością przebaczenia, z dobrotliwym pozdrowieniem, z gotową szatą zupełnej przyjaźni i braterstwa.

> „Jeżeli nie odpuścicie ludziom upadków ich, i Ojciec wasz nie odpuści wam upadków waszych” – Mat. 6:15.

Znienawidzenie grzechu, a nie grzesznika

Nasze pierwotne zrozumienie wyrażenia: Nie czyń krzywdy, może znaczyć, by nikogo nie zabić lub nie ranić naszych nieprzyjaciół fizycznie, lecz gdy wglądamy w naukę naszego Mistrza i zastanawiamy się nad Jego słowami: „Uczcie się ode mnie”, to wraz z apostołem widzimy, że chociaż nasz Pan nie popełnił grzechu, ani była znaleziona zdrada w ustach Jego, to jednak gdy mu złorzeczono, nie odzłorzeczył. gdy cierpiał nie groził, ale poruczył krzywdę Temu, który sprawiedliwie sądzi (1 Piotra 2:28).

Jeżeli jesteśmy wiernymi uczniami Chrystusowymi, to wnet dopatrzymy się doskonałego prawa wolności. Poznamy, że prawo Chrystusowe rozpoznaje wszelkie myśli i tajniki serc i że chociaż powinniśmy nienawidzić grzech, to jednak nie możemy nienawidzić grzesznika, o ile miłość Boża rozwijać się ma w sercach naszych. Z tego widzimy, że nie tylko nie mamy oddawać wet za wet i nie złorzeczyć naszym wrogom, ale nie powinniśmy żywić nawet pragnienia odwetu. Złe chęci muszą być pokonane, a samolubne popędy, które się do tego przyczyniły, powinny być zupełnie wykorzenione i zastąpione miłością i duchem Chrystusowym.

Obrazem Syna Bożego

Z dwóch wielkich charakterów, które były objawione, tj. w Janie Chrzcicielu i w Jezusie Chrystusie, możemy wyciągnąć naukę, że każdy wypełnił swoją misję zamierzoną od Boga, lecz każdy z nich miał do wypełnienia odrębną dzieło. Misją Jana Chrzciciela była przeważnie reforma i gromienie złego. Pierwszy, jako prorok, był w nadnaturalny sposób prowadzony w różnych zarysach swej misji. Posłannictwo zaś naszego Pana było odmienne. Jezus gromadził do siebie tych, których kazania pobudziły do sprawiedliwości, do gorliwości czynienia woli Bożej.

Kto został powołany do uczestnictwa w Ciele Chrystusowym, aby być naśladowcą Jego, powinien się nauczyć jak właściwie tą drogą postępować. Zrozumieć powinien, że nie został posłany jak Jan, by mieszkał na pustyni, przyodziewał się skórą, karmił się szarańczą i żeby strofował i gromił wszystkich i wszystko.

Niektórzy z ludu Bożego nie mogą się dopatrzyć, że poselstwo Jana było wyjątkowym poselstwem, wzięli więc sobie Jana za wzór do naśladowania popełniając błąd i sprawdzając tym sposobem urąganie dla sprawy Pańskiej. Powołanie jest, by się stać obrazem i naśladowcą Syna Bożego, Chrystusa Jezusa, a nie Jana Chrzciciela. Niektórym się wydaje, że ich obowiązkiem jest strofować gromić, mieszać się do czyichś spraw, a przez to wywoływać walkę. Zdaje im się, że to jest ich świętym obowiązkiem gromić zło, jakie panuje na świecie, strofować królów, cesarzy, rządców itp. Zapominają, że Pismo Św. uczy przeciwnie. Pamiętać mamy na napominanie apostołów, że jeżeli Bóg uważa za właściwe dozwalać na zło, to my powinniśmy uważać za właściwe znoszenie tego zła. Pomimo, że wielu rzeczy nie możemy pochwalić, to jednak możemy je przeoczyć, gdy one nie mają ważnego znaczenia i stosunku do Słowa Bożego. Apostoł podaje: „Na ile można, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie”. Pan przedstawia tę samą myśl mówiąc:

> „Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni sy-

nami Bożymi nazwani będą” (Rzym. 12:18; Mat. 5:9).

Nierozumny postępek

Niektórzy z wiernych popełniają omyłkę w swych rodzinach, powodują niepotrzebne uprzedzenia i sprzeciwy, ganiąc ustawicznie rzeczy, które nie dochodzą do ideału chrześcijańskiego, ale w zasadzie nie są złe lub niemoralne. Rodzice obowiązani są, by nie pozwalać na żadne niemoralne postępki, lecz gniewać się na tych, których miłują jedynie dlatego, że są nominalni lub że posiadają ducha światowego, jest rzeczą nierozumną. Życie w pokoju i radowanie się w duchu św. jest najlepszym strofowaniem światowości i najlepszym poleceniem Ewangelii. Życie świętobliwe jest tym listem, który czytają, jest światłem, którego ciemność nienawidzi. Innymi słowy: nie możemy spodziewać się od nie poświęconych, żeby nas naśladowali w zaparciu lub że możemy ich zmuszać do tego. Powinno się czekać, aż sami się dopatrzą potrzeby ofiarowania i rozpoczną rozumną służbę „przez złożenie z siebie ofiary żywej Bogu”. Nauczyciele jednak powinni swoim słuchaczom przedstawiać zasady Słowa Bożego, pamiętając, że różne wpływy starają się ustawicznie obniżać poziom świątobliwości i pobożności.

„Jakimiż wy macie być?”

Kto należy do okresu ewangelicznego, powinien ocenić wartość, przywilej i sposobność, by mógł swoje powołanie i wybór uczynić pewnym. Jeżeli ci, co byli powołani do chwały na ziemskim poziomie, by być „domem sług”, wykazali rozumną służbę i gorliwość, jak np. Jan Chrzciciel, to ile więcej gorliwości i energii wymaga przywilej wysokiego powołania? „Jakimiż wy tedy macie być w świętych obcowaniach i pobożnościach?” (2 Piotra 3:11). Pamiętajmy, że to wysokie, czyli „niebieskie powołanie” do uczestnictwa w Królestwie z naszym Panem jest szczególnym i wyjątkowym powołaniem, że niedługo ono się skończy i więcej nie powtórzy. Mając to na względzie,

> „odłóżmy na stronę wszelki ciężar, który nas snadnie otacza i bieżmy w zawodzie, który przed nami jest wystawiony w Ewangelii, patrząc na Jezusa, Wodza i Dokończyciela naszej wiary” (Hebr. 12:1).

Watch Tower
R-4997 (1912 r.)
„Straż” 1955/2 str. 25-29